Nr 141. Kraków, 22 Czerwca — Sobota. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 21 czerwca.

Bardzo nie dobrą oznaką są trudności stawiane przypuszczeniu do kongresu małych państw i przedstawicieli ludów słowiańskich, a tem gorzejby było, gdyby zamknięto przed nimi drzwi sali tańców w ex-radziwiłłowskim pałacu. Nie dobra byłaby to oznaka dla zasad, któremi powinienby się kierować kongres, dla spraw narodowych, dla słuszności i sprawiedliwości, dla słabych i w ogóle dla przyszłości w Europie zasady prawnej, w imie której zebrał się kongres.

Łatwo bardzo zrozumieć, że przedstawiciele tych krajów i ludów nie mogą i niepowinni zasiadać na równi z pełnomocnikami wielkich mocarstw podpisanych na traktacie paryskim. Wszędzie a więc i w polityce musi być hierarchia i już dla harmonii ogólnej świata, potrzebnem jest zachowanie różnic i odcieni wypływających z natury rzeczy. Ale w imieniu jakiej zasady moralnej, zamkniętoby drzwi kongresu przed państwami i ludami, które tyle krwi przelały, aby doprowadzić do jego zebrania się, skoro pragną one zasiąść na nim z głosem doradczym, dla przedłożenia własnych potrzeb i dążności dla wyświecenia położenia i nauczenia Europy co do koniecznych warunków ich bytu? Trudno zaiste pojąć.

Nie mówiąc już o „zdźble hercegowińskiem,“ gdzieś zawieruszonem a bez którego wielki kanclerz niemiecki nie przewodniczyłby dziś w stolicy stworzonego przez siebie państwa, areopagowi europejskiemu; nie mówiąc o Bułgarach, których nieprzypuszczenie do kongresu jest po prostu powierzeniem Rosyi posłannictwa przedstawienia ich; czyż najprostsze pojęcie o słuszności, instynkt i ludzkie uczucie niewskazują, że Rumunom, Serbom i Czarnogórcom, którzy tyle rzeczywistych ponieśli w ostatniej wojnie ofiar, z krwi i mienia, należy się przystęp do stołu obrad kongresu? Wykluczenie ich byłoby dowodem, że przeważy na kongresie polityka interesów nad polityką zasad, polityka rachub nad polityką idei, i że siła z siłą walczyć tam będą nie o prawa, ale o zyski. Jest to dalszy ciąg tej zgubnej praktyki, mocą której silniejsi rozstrzygają o losie słabszych nawet bez wysłuchania ich: jest to uświęcenie w polityce handlu białemi murzynami! I czyż mocarstwa mniemają, że takie urządzenie Wschodu bez udziału narodów, może doprowadzić do stałego, do trwałego pokoju? Utoruje ono tylko drogę do strasznych antagonizmów między tymi którzy zapoznają dziś prawa narodów, tego jedynie dodatniego na Wschodzie czynnika, mającego moc i siłę wytworzenia przyszłości.

Jeżeli kiedy to tu przypominać należy owe tyle razy przytaczane słowa murzyna we *Fiesku* Schillera, ale zarazem przypomnieć i czyn oddalonego pogardliwie sługi.

Mocarstwa i Rosya igrały przez trzy lata ze sprawą chrześcian i ludów słowiańskich, i bawiły się ich krwawemi walkami jak igrzyskami gladiatorów a teraz chcą z nich pospolicie zażartować. Gdzie tu ślad poważnej i dodatniej myśli?

Kto nieuszanuje dziś praw ludów chrześciańskich i słowiańskich na półwyspie bałkańskim, ten zasieje dalsze burze; a mocarstwa europejskie zapoznające tę prawdę, pracować będą na rzecz agitacyi i postępów panslawizmu.

Ale czego niepodobna zrozumieć a przedewszystkiem usprawiedliwić, oto żeby Rosya z lekkiem sercem i tak łatwo pozwoliła na wykluczenie z kongresu, tych którzy walczyli przy jej boku, w imieniu podniesionej przez nią idei. Byłaby to abdykacya albo zdrada. Byłoby to wyzuciem się jedynej siły moralnej, w którą Rosya zdawała się chcieć uzbroić rozpoczynając wojnę. Trudno uwierzyć aby już ze względów politycznych i przyszłości, Rosya mogła zadać tak wielki kłam własnym słowom i ażeby wojna rozpoczęta dla oswobodzenia chrześcian i Słowian zakończyła się za jej zezwoleniem kongresem, z którego chrześcianie i Słowianie Wschodu wykluczonymi by byli.

Jeżeli Rosya w ten sposób przeniewierzy się swoim sprzymierzeńcom i współwyznawcom, złoży tem samem dowód obłudy, zapoznania i lekceważania idei i zasad, na które się odwoływała. Będzie jasnem i jawnem, że głosząc oswobodzenie narodów półwyspu bałkańskiego, chciała ich tylko użyć za narzędzie, począwszy od komitetów panslawistycznych aż do zebrania się kongresu.

Ale my Polacy, chociaż głos nasz nie dojdzie do sali obrad kongresu, w imieniu zasady, iż nie należy o nikim bez niego stanowić, w imieniu prawa i słuszności w imieniu praw narodowych w imieniu pobratymstwa z ludami słowiańskiemi, potępić musimy ten ostracyzm i raz jeszcze powtórzyć, iż nietrwałym będzie pokój i płonnem dzieło kongresu, który nie uszanuje słusznych praw narodowych ludów, a który czynić sobie będzie z nich igraszkę.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 20 czerwca.

(||) Dokumenta ogłoszone, a raczej zdradzone przez pismo londyńskie *Globe* ciągle są głównym przedmiotem rozmów i rozbiorów w kołach politycznych. Niedyskrecya tym razem popełniona, ma coś tak demonicznego, iż nawet Anglia niema odwagi zaprzeczać dokumentom wspomnionym, a ogranicza się tylko na usiłowaniu osłabienia wartości takowych. Jeżeli ogłoszenie ich było manewrem rosyjskim nader zręcznym, to dzisiejsza depesza z Petersburga donosząca, że dokumenta te tam sprawiły przykre wrażenie, jest szczytem przewrotności rosyjskiej. Zdrada, w mowie będąca, zrobiła przecież Rosyę chwilowo przynajmniej na nowo panem sytuacyi. Znaczenie bomby, jaka padła w Londynie, ocenić najłatwiej można, jeżeli się zważy, iż mąż stanu, który od samego początku przewidywał i przepowiadał, że Anglia i Rosya w końcu pogodzą się i że nie przyjdzie do wojny między temi dwoma mocarstwami, otóż jeżeli się zważy, iż ten sam mąż stanu, t. j. Andrassy, miasto upatrywania w niedyskrecyi *Globa* tryumf miłości własnej, jak najenergiczniej oświadcza za pośrednictwem piór inspirowanych, że nastąpiło porozumienie między Anglią i Austryą i że memoryał podpisany przez Szuwałowa i Salisburego nie zagraża wcale interesom austryacko-węgierskim. Hr. Andrassy czuje potrzebę takiego oświadczenia stanowczego tak dalece, iż nie waha się użyć argumentu, że wolno Anglii odrębnie porozumieć się z Rosyą względem obrony własnych interesów, że układ między mężem stanu a mężem stanu jest co innego, niż układ między państwem a państwem. Czy istnieje układ angielsko-rosyjski, czy nie, zawsze służy to interesom austryackim, jeśli się utrzymuje, że nie istnieje albo że niema tak wielkiej wagi; czy istnieje porozumienie angielsko-austryackie, czy nie, zawsze jest to bardzo mądrze twierdzić, że istnieje. Przeciwna bowiem wiara, im silniejsza, tem bardziej osłabia pozycyę Austryi na kongresie. Ale hr. Andrassy nie opiera swej polityki wyłącznie na Anglii, choćby nawet był izolowanym na kongresie, nie cofnie się przed ewentualną mobilizacyą całej armii austryackiej, aby spełnić program, z jakim wyjechał do Berlina. Jeżeli się to nie uda w zupełności, to przynajmniej w części, a zawsze można będzie później powiedzieć, że się żąda dużo, aby otrzymać cośkolwiek.

Tyle jest chwilowo pewnem, że więcej przemawia widoków za pokojowem zakończeniem kongresu, tj. za załataniem trudności na teraz, za sporządzeniem takiego pokoju, który zawierać będzie wszelkie zarody przyszłych wojen. Mieliśmy *Nothcivilehe*, czemu niemamy mieć *einen Nothfrieden*? Za takim łatanym pokojem „z potrzeby“ przemawia obecna pozycya Niemiec, oraz i Rosyi. Bliskie wybory w Niemczech i zamiar ks. Bismarka udania się do Kissingen wpłyną nawet na szybsze zakończenie kongresu, a uczciwy „*Makler*“ z zegarkiem i z kalendarzem w ręku będzie naglił i napierał na każde mocarstwo, aby: pogodzić się, mniejsza o przyszłość. Jednym z głównych czynników pokojowych jest Francya, której reprezentanci na kongresie otrzymali ścisłą instrukcyę, aby — w imie wystawy paryskiej — wszystko uczynić celem ocalenia pokoju.

Marszałek krajowy hr. Ludwik W o d z i c k i przybył tu wczoraj wracając z Paryża i dziś wieczór lub jutro zrana wyjeżdża do Krakowa i Tyczyna, zkąd za parę dni przybędzie do Lwowa, gdzie przez lipiec i sierpień zabawi z małemi przerwami.

Berlin 17 czerwca.

(P. B.) Wszystkie ludy Wschodu pospieszyły z wysłaniem swoich pełnomocników do Berlina, dla przedłożenia przedstawicielom mocarstw swoich widoków, uwag, życzeń i dla urządzenia jeżeli się da we wszystkich szczegółach, tej wschodniej sprawy, która z tylu i tak różnych składa się części. Rumunia, Grecya, Czarnogóra, Serbia, od początku miały swoich pełnomocników i delegacye przy kongresie, teraz przybył pełnomocnik Persyi Malkhom-Chan, dyplomata inteligentny i człowiek ugrzeczniony, który pod względem nauki i zręczności może iść o lepsze z dyplomatami europejskiemi.

Artykuł 18 traktatu San-Stefano odnoszący się do ostatecznego uregulowania granicy persko-tureckiej, dostatecznie usprawiedliwia jego przybycie. Malkhom-Chan okazuje nierównie więcej uszanowania dla kompetencyi kongresu niż małe państewka, mianowicie Czarnogóra, której nowe starcie się z wojskami tureckiemi najgorsze sprawiło tu wrażenie. Poseł perski życzy sobie, ażeby nie sama Rosya lub Anglia pośredniczyły nadal między Turcyą i Persyą; chce on pozyskać sankcyę europejską dla traktatów, które zawartemi zostaną między Synem Słońca a następcą Mahometa. Tym sposobem sprawa wschodnia postawioną została w całej swej wielkości. Gdyby Europa znajdowała się w normalnych warunkach, gdyby Turcya mogła dać kongresowi rękojmię trwałości dzieło dyplomatów zebranych w pałacu ex-radziwiłłowskim, mogłoby być równie trwałem jak płodnem. Dzieło to mogłoby dać początek długo trwającemu pokojowi i odbudować na silnych podstawach prawo międzynarodowe zachwiane w tak szalony sposób wypadkami ostatnich dwudziestu lat. Tym czasem spodziewać się można co chwila gwałtownych w Konstantynopolu zmian a Europa sama obraduje nad wulkanem. Nie ulega wątpliwości, że pełnomocnicy mocarsw, którzy przybyli tutaj, są stanowczo ożywieni pokojowemi zamiarami. Nawet Rosyanie głośno oświadczają, iż życzą sobie pokoju; nie mogą jednak odstąpić od tradycyjnej polityki, a wiekowa żądza, która zawsze pchała i pcha ich do Bosforu jest, niezaprzeczenie wielkiem niebezpieczeństwem obecnego położenia. Upragniony cel ks. Gorczakowa od dwudziestu lat dla nikogo nie jest tajemnicą; zbyt często i głośno o nim mówił, aby mogła istnieć najmniejsza wątpliwość: i zadaniem jego życia, do którego niesłychaną przywiązuje miłość własną, stało się rozdzieranie po kawałku traktatu paryskiego, który uświęcił upokorzenie Rosyi, a co najważniejsze, oto że chce on zniszczyć nie tylko tekst tego traktatu, ale także jego ducha. Traktat 1856 r. stworzył Rumunię wolną, narzucił Turcyi reformy, ale popełniono ten błąd, iż nie wzięto potrzebnych pod tym względem rękojmi; jednak celem tego traktatu było zaprowadzenie na Wschodzie cywilizacyi i szlachetnych zasad. Nikt już dziś wątpić nie może, że cele i dążenia Rosyi są zupełnie inne, Rosyi idzie tylko o dalszy, chwilowo przerwany pochód ku Bosforowi, a do tego trzeba, żeby jej żelazna ręka zaciężyła nad wszystkiemi państewkami i księstwami dawnemi i przyszłemi znajdującemi się w jej sąsiedztwie i na jej drodze. Gdyby nic nie stało na przeszkodzie Rosyi, Bułgarya wcale nie przeistoczyłaby się w nową Rumunię, lecz Rumunia zeszłaby do rządu Bułgaryi, to jest, że przemieniłaby się w prowincyę zruszczoną lub przynajmniej z e s ł o w i a ń s z c z o n ą. Stary kanclerz rosyjski opiera się na Niemcach, które jak ktoś powiedział: „chcą mu dostarczyć ekwiwalentu wydanych miliardów i przelanej krwi“. Zaiste połączone usiłowania wszystkich innych mocarstw, zaledwie zdołają walczyć z temi dwoma zespolonemi siłami, z temi wyobrażeniami i zapewnić zwycięstwo szlachetnych idei a to beznamiętnie, bez goryczy i nie szkodząc dziełu pokoju. Można być pewnym, że przedstawiciele mocarstw za wiele mają taktu i dobrego wychowania, ażeby nie umieli unikać wszystkiego, coby mogło zaostrzyć różnice zdań, obrazić miłość własną i nadać rozprawom zbyt drażliwy kierunek, ale nie ulega wątpliwości, że po za szczegółami, których pozornie dotknie się jedynie kongres, istnieje sprawa zasadnicza, walka między dwoma zupełnie sprzecznemi dążeniami.

Nie wiem, jakie zajmą stanowisko państwa neutralne, ale szczęściem dla Europy, dwa mocarstwa bezpośrednio interesowane na Wschodzie: Anglia i Austrya postępują najzupełniej zgodnie. Obie stoją na stanowisku równowagi europejskiej i stanowczo oświadczają się za koniecznością utrzymania Turcyi i pozostawienia jej, nie cienia władzy, ale rzeczywistego bytu. Tak Anglia, jak i Austrya twierdzą, że jeżeli Turcya będzie zanadto w Europie osłabioną, nie zdoła zachować swoich w Azyi posiadłości i że ustąpić będzie musiała przed zbyt wielkiem rozszerzeniem się potęgi rosyjskiej. Idzie tu zatem o rzecz pierwszorzędnej ważności, a załatanie nie wystarczy. Należy zbadać gruntownie wszystkie szczegóły, trzeba, żeby mocarstwa zasiadając na kongresie przejęły się do głębi ważnością zadania i swoją odpowiedzialnością, trzeba, ażeby usiłowały stworzyć stan rzeczy trwały. Dla tego to trudności podniesione przez małe państewka, nabierają wyjątkowej doniosłości.

Na nic się nie przyda czynić Rumunii zarzut, iż nie umiała zachować się neutralnie, iż wzięła udział w wojnie, iż stanęła po za prawem europejskiem, układając się bezpośrednio z Rosyą o przechód wojsk. Pomimo tego wszystkiego Rumunia i Grecya powinny stanowić na południu zaporę dla panslawizmu i dla tego trzeba, żeby Europa zasłoniła je swoją opieką i postawiła w możności bronienia własnej ich niepodległości. Tę prawdę zapoznały do tej chwili mocarstwa i od początku wojny nie spełniły swojego obowiązku. Rumunia ma wszelkie prawo uczynić im ten zarzut, w odpowiedzi na rekryminacye. Wiadomo, że na początku wypadków Rumunia udała się do wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie paryskim i prosiła je, aby dopomogły jej do zachowania neutralności oraz, że żadne z tych mocarstw nie uznało za stosowne poprzeć ją. Zostawiono ją w zupełnem osobnieniu z małą, ale jak się okazało, waleczną armią. Cóż miała począć? Jedyna rada, jaką jej udzielono była, aby nie doprowadziła do krwawego z Rosyą starcia, dla uniknięcia nowych zawikłań. Z drugiej strony Rumunia żywiła uprawnione życzenie zdobycia sobie niepodległości, a jedna Rosya obiecywała jej w tej mierze poparcie, wtedy, kiedy cała Europa zdradziła ją. Gdyby Rumunia nie była stanęła w wojnie z Turcyą po stronie Rosyi, ta mogła odwołać się na traktat paryski, który stanowi, że Rumunia jest częścią składową Turcyi i uważać się w stanie wojny z nią. Rumunia znajdując się między dwoma niebezpieczeństwami wybrała to, które dawało jej jednę przynajmniej dobrą szansę. W ten sposób odpowiedzieć mogą dyplomaci rumuńscy na zarzuty, czynione im przez mocarstwa, oto jest, co przeciwstawić mogą argumentom, których przeciw nim używają wtedy, kiedy oni protestują przeciw odstąpieniu Besarabii. *Memorandum*, które Rumunia przygotowuje dla pełnomocników kongresu wykaże, iż jest to w interesie Europy, aby ona Księstwom Naddunajskim użyczyła pomocy. Główny sens *memorandum* jest ten, „że Rumunia chce zostać nadal pod opieką Europy, jako państwo neutralne, którego neutralność zagwarantowaną będzie przez Europę, jak Belgii, obowiązując się trzymać pewną ilość wojska“. Rosya zaś chce ją tej opieki pozbawić. W rzeczy samej Rosya traktatem z San Stefano chciała znieść patronat Europy nad Rumunią, ale orzekła o niej bez niej, mając zawsze na oku wyłącznie interes własny. W artykule 12 owego traktatu powiedzianem jest, że nadal nie będzie fortec na brzegach Dunaju, ani też statków wojskowych na wodach rumuńskich i serbskich, co znaczy — Rosya jedna panować będzie, bez przeszkód na Dunaju, jako samowładna pani. W artykule 19tym wymienioną jest Dobrucza, którą Rosya kazała sobie przez Turcyę odstąpić, ażeby ją zamienić za Besarabię; ale kiedy idzie o zamianę, Rosya zapomina o „Wyspie Wężowej“ (*d'Ile des serpents*), którą widocznie chce dla siebie zachować, a która znajduje się przy ujściu Dunaju. Słowem, wszystko tu dowodzi, jak wielkie grożą Austryi niebezpieczeństwa, również Europie więcej może, niż Rumunii. Tak to zawsze jest się ukaranym, kiedy się pozwala na poniewieranie prawem. Trzeba mieć nadzieję, że nie zapomną o tem pełnomocnicy zasiadający na kongresie.

Berlin 18 czerwca.

(P. B.) Bohaterami dnia są ks. Gorczakow i Mehemed Ali basza; publiczność zajmowała się dziś głównie nimi. Już telegrafem zawiadomiłem was, że na dzisiejszem posiedzeniu kongresu rozprawiano długo o Bułgaryi bezskutecznie. Wskutku nakazanej i dochowanej tajemnicy, nie mogę powiedzieć, czy sędziwy kanclerz rosyjski okazał się tak dalece pojednawczym, jakby sobie tego życzyć można, i czy pod dobrodusznym uśmiechem nie ukrywała się jaka niebezpieczna zdrada. Publicznie jednak ks. Gorczakow zawsze wita się z uprzejmym uśmiechem na ustach, co mu jedna na wstępie sympatye ogółu. Znajdują tu, że przypomina Thiersa, tylko że w Thiersie przeważał człowiek czynu, a w ks. Gorczakowie dyplomata. Po powrocie z ostatniego posiedzenia do hotelu ambasady rosyjskiej *Unter den Linden Nr* 7, ks. Gorczakow siadł w oknie parterowem, przywdziawszy aksamitną niebieską czapeczkę, przypatrywał się przechodniom z widocznym wyrazem zadowolenia na twarzy, który nie wiem co miał oznaczać, czy radość iż zamiast w łóżku znajduje się w Berlinie, czy też chęć okazania bądź co bądź iż jest zadowolonym, aby mniemano, iż prace kongresu biorą kierunek korzystny dla jego zamiarów. To pewne, iż jego tryumfująca mina w oknie, zwróciła na siebie ogólną uwagę, kiedy przeciwnie dostrzeżono na twarzy Karatheodorego baszy, po posiedzeniu kongresu, widoczne ślady zamyślenia, coś podobnego do smutku lub też zakłopotania. Mehemed Ali zaś, jak już nadmieniłem, niemałe miał powodzenie na obiedzie u ks. Bismarka. Od niepamiętnych czasów w Berlinie mają słabość dla wojskowości, szczególniej jeżeli przedstawia ją jenerał urodzony w Prusach, a jak wiecie Mehemed jest z urodzenia Prusakiem. Umie on wybornie rozmawiać, opowiada z werwą, z ożywieniem. Nie można więc się dziwić że wczoraj wieczór opowiadanie jego o wojnie miało wielkie powodzenie. Ks. Gorczakowa nie było na objedzie, który poprzedził recepcyę u lorda Russela. Aczkolwiek nie jest już chorym, musi się wielce szanować, i opuścił on hotel Ambasady rosyjskiej, ażeby się pokazać tylko na chwilę w salonach Ambasady angielskiej. Lord Odo Russel przyjmuje bowiem w poniedziałki wieczór. U ks. Bismarka czterdziestu ośmiu biesiadników zasiadło przy stole. Kanclerz był w złotym humorze, i widocznie chciał oczarować gości. *Menu* obiadu, równie jak u Następcy tronu, było na wysokości sytuacyi, oprócz tego miało charakter dyplomatyczny, w nazwach potraw znać było „uczciwego faktora“. Obok ciasta z ananasami „po parysku“ i pasztetu „strasburgskiego“ (który fatalnie przypominał Alzacyę), dano gąski „wiedeńskie“, salery „angielskie“, sarnę „po rosyjsku“ i „*Plombières à la Turque*“, a podlano to wszystko malagą liczącą sto lat. Księżę Bismark nie tylko ma obszerną, ale także wykwintną piwnicę. Po tym obiedzie cały świat dyplomatyczny udał się do lorda Odo Russela, i tam także wystawiony był wspaniały bufet. Przepyszne salony hotelu Ambasady angielskiej, który jest jednym z najpiękniejszych w Berlinie pałaców, napełniły się tłumem gości eleganckich i wyborowych. Spotkać się tam można było z hr. Stolbergiem i Karatheodory baszą, z lordami Beaconsfield i Salisbury, z jenerałami pruskimi i ambasadorami francuskimi i pruskimi. Dyplomaci twierdzili iż należy być zupełnie zaspokojonym co do dzieła ostatecznego kongresu. Niewiem, czy to wskutku obiadu u ks. kanclerza, ale faktem jest, że wszyscy, wszystko różowo widzieli. P. Waddington i hr. Andrassy, którzy podczas obiadu siedzieli obok księżny Bismark, to samo mówili co lord Beaconsfield i hr. Corti, którzy siedzieli obok kanclerza niemieckiego. Wszyscy z naciskiem twierdzili, że niema rzeczywistych trudności, i że dzieło pokoju szybkim postępuje krokiem. Jeden tylko p. Radowitz sekretarz kongresu, zdawał się być niezadowolonym, lecz pochodziło to zupełnie z innej przyczyny. Pomimo jego starań, popełniane bywają niedyskrecye. Niektóre dzienniki dowiadują się przecież cząstki prawdy. Dzienniki berlińskie szanują zakaz i nic nie mówią, ale dzienniki zagraniczne uprzywilejowane, coś wiedzą. Ztąd zły humor sekretarza kongresu. Od pierwszej chwili powiedziałem, że nikt nie jest w takich razach wyłącznie winnym; uśmiech jednego, gest drugiego, słówko, które się mimowoli wymknęło, wskazują drogę i pozwalają czegoś się dorozumieć. Zestawiając wszystkie te drobne oznaki, można się domyślać, zaiste nie wszystkiego, ale tego co najważniejsze.

I tak mogę wam powiedzieć, że na drugiem posiedzeniu kongresu zastanawiano się nad trzema punktami sprawy bułgarskiej dotyczącemi; oznaczenia granic, organizacyi i wyboru księcia. Łatwo zatem pojąć, że na jednem posiedzeniu nie zdołano dojść do celu i do porozumienia, aczkolwiek posiedzenie trwało dłużej, niż pierwsze. Turcy zajmują stanowisko z którem rachować się trzeba, a które zbliżone jest wielce do zajętego przez Austryę i Anglię. Mówią oni, że jeżeli Turcya ma pozostać państwem zwierzchniczem, trzeba jej zostawić potrzebne do życia warunki, to jest dostateczne terytoryum; dodają, że w prowincyach chrześciańskich w których wpływ Turcyi ma być zredukowany, zastąpić go powinien wpływ całej Europy, a nie przewaga odosobniona jednego mocarstwa. Argument ten dałby się wprost zastosować do Bośni i Hercegowiny, a jednak większość pełnomocników zdaje się chcieć oddać te dwie prowincye pod protektorat Austryi; argument ten przemawia także przeciw przyłączeniu Epiru i Tessalii do Grecyi. Gdyby to przyłączenie nastąpić miało, dla Turcyi byłoby korzystniej trzymać się poprostu traktatu z San Stefano, w którym jest tylko mowa o lepszej administracyi dla prowincyj greckich i o obowiązku zasięgnięcia pod tym względem rady mieszkańców. Tureccy pełnomocnicy twierdzą, że ich sposób zapatrywania się jest jedynie słuszny odnośnie do sprawy bułgarskiej, która jest arcyważną. Skarżono się bowiem, że traktat San Stefano oddaje przyszłe księstwo bułgarskie pod wyłączny wpływ Rosyi, skarżono się także, że jego granice zbyt daleko sięgać będą. A zatem zapatrywanie się tureckie pod tym względem, zbliża się widocznie do zapatrywań większej części mocarstw, a że pełnomocnicy tureccy przybyli tutaj ze szczerem życzeniem pokoju i pojednania, najważniejsze trudności zostaną zapewne łatwo usuniętemi.

Sprawa czworoboku fortec naddunajskich przedstawia wielkie trudności. Turcy twierdzą, że w dniu, w którym fortece zrównane zostaną z ziemią, Bałkan straci całe swoje obronne znaczenie.

Co się tyczy zwierzeń *Globe*, sprawiły one w pierwszej chwili wielkie wrażenie, bo przeceniono ich znaczenie. Pytano się czy porozumienie angielsko-rosyjskie nie pozostawiło na drugim planie interesów Austryi, a tem samem czy nie uniemożebniło zgody między hr. Andrassym a ks. Gorczakowem? Ale od chwili, jak wiadocznem jest, że Austrya i Anglia postępują zgodnie na kongresie, uspokojono się co do doniosłości owego traktatu angielsko-rosyjskiego. Zresztą ważne bardzo znajdują się niedokładności w mniemanych zwierzeniach *Globe*.

Małym państwom dozwolonem będzie prawdopodobnie przedłożyć kongresowi swoje życzenia. Nie mogę przewidzieć jaki osiągną skutek, ale mniemam, że pełnomocnicy wysłuchają tych życzeń uprzejmie. Kongres w pełni swej władzy, uważa delegatów różnych tych kraików, jako wysłanników uwierzytelnionych przy nim i weźmie sobie za obowiązek zbadać gruntownie ich życzenia i reklamacye.

Berlin 19 czerwca.

(P. B.) Trzecie posiedzenie kongresu równie jak drugie zajmowało się sprawą bułgarską. Oznaczenie granic jest do tej chwili głównym przedmiotem zajęć pełnomocników, a nie zdaje się, ażeby doszli już do stanowczego załatwienia. W zasadzie jednak przyjęto, że Bałkan stanowić będzie granicę i że Bułgarya będzie niepodległą z księciem na czele rządu.

Nie należy zbytecznie się dziwić trudnościom i zwłokom, na które dzieło pokoju natrafia. Wszystkie mocarstwa pragną stworzyć coś poważnego, oraz stan rzeczy, któryby rzeczywiście zadowolnił słowiańskie prowincye Turcyi; rozumie się, iż nie da się to w jednym dniu zrobić. Potrzeba czasu, starań i postanowienia wzniesienia się do ogólnych zapatrywań prawnych, a nie zniżenia się do interesów osobistych. Tem więcej ubolewać należy nad porozumieniem niespodziewanem, które stanęło między hr. Szuwałowem a lordem Salisbury. Porozumieniem tem bowiem, Anglia związała sobie ręce i nie może już wspierać tak jakby należało Austro-Węgier. Wobec zaś jasnych zamiarów kongresu, można było otrzymać wielkie rezultaty, gdyby Anglia mogła była działać wspólnie z Austryą we wszystkich sprawach, a nie jedynie co do niektórych punktów zastrzeżonych. Niestety zwierzenia *Globe* okazały się być prawdziwemi, wbrew pierwotnemu mniemaniu, a widocznem jest, że te zwierzenia nastąpiły w skutku wyraźnego życzenia Rosyi, która chciała zmniejszyć wpływ Anglii na kongresie. Udało się jej też to zupełnie. Zadają tu sobie pytanie: dlaczego Anglia porzuciła w ten sposób stanowisko, na którem zyskiwała sobie ogólne sympatye? Czyż chwyciła się znowu tej egoistycznej i ciasnej polityki, którą zasłużyła sobie na nazwę narodu kupieckiego i czyż zrzeka się dobrowolnie uroku, który zdobył sobie postawę godną i energiczną gabinet lorda Beaconsfielda? Można żywić nadzieję, że teraz Francya zajmie stanowisko opuszczone przez jej sąsiadkę i że okaże się wierną pięknym tradycyom przeszłości. Ma ona tu piękną

rolę do odegrania i może ją przyjąć nie wyzywając nikogo, nie zadziwiając nawet nikogo, gdyż będzie to rola odpowiednia jej usposobieniu, jej dziejom i jej położeniu, które pozwala jej być zupełnie bezinteresowną na Wschodzie.

Zauważano już, że serdeczne zapanowały stosunki między hr. Andrassym a pp. Waddingtonem i St. Vallier. Wychodząc dziś z kongresu minister austryacko-węgierski, rozmawiał poufale z francuskimi pełnomocnikami. Wczoraj wieczór udał się z hr. de St. Vallier do ogrodu zoologicznego. Porozumienie Austryi, Anglii i Francyi mogłoby sprowadzić w tej chwili doskonałe skutki; a jeżeli Anglia związaną jest co do niektórych punktów, moralne poparcie Francyi, mogłoby zastąpić w części pomoc Anglii. Zajmowano się również dzisiaj przypuszczeniem małych państw. Już wydrukowane zostały ich prośby o przypuszczenie do kongresu i rozdane pełnomocnikom.

Archimandryta serbski Sava, który właśnie co przybył, wręczył także p. Radovitz, sekretarzowi kongresu, memoryał, w którym żąda anneksyi do Serbii powiatów Starej Serbii, nie wymienionych w traktacie z San Stefano.

Persya nie będzie się upierać przy żądaniu, aby ją do kongresu przypuszczono, życzy sobie tylko, aby Europa uświęciła porozumienie, które ostatecznie przyszło do skutku między nią a Turcyą.

Zdrowie cesarza Wilhelma nie jest tak pomyślne, jak się tego spodziewano. Nota ogłoszona w tej mierze przez lekarzy, sprawiła bolesne wrażenie. Postępy rekonwalescencyi pozwalały przypuszczać, że zupełne przyjście do zdrowia prędzej nastąpi. Lekarze przyznając, że tak nie będzie i że potrzebne są jeszcze liczne starania i zachody, nim chory mógłby odzyskać zdrowie, wywołali istne rozczarowanie. Cesarz jest szczerze lubiony w Berlinie. Mało kto tutaj nie miał sposobności widzieć go i zbliżyć się do niego osobiście i być mu znanym. To też wiele rodzin przywdziało żałobę.

Poczdam 14 czerwca.

Podczas wizyty, jaką wczoraj złożył hr. Andrassy ks. Bismarkowi ostatni rzekł z energią: „Chcę pokoju i muszę go mieć". Hr. Andrassego zadowoliły mocno te wyrazy. Mówią tu z poszanowaniem o Austryi, z większem nawet niż o Anglii. Coraz staje się widoczniejszem, że porozumienie Rosyi z Anglią przewyższa wszelkie oczekiwania, nawet najbardziej optymistyczne. Zdawałoby się że to porozumienie może być fatalnym dla Austryi, lecz hr. Andrassy nie tylko nie dzieli tego zdania, lecz utrzymuje, że dziś łatwiej mu będzie otrzymać od Rosyi ustępstwa. Kiedy zadawalają Anglię, tem bardziej zdołają zadowolić Austryę. Rumuni, Serbowie i Czarnogórcy smutną tu grają rolę. Wielkie oni mają plany lecz mniej już arogancyi niż dawniej. Ghika mówił do jednego z swoich przyjaciół: „Zobaczysz że się krew poleje. W tej chwili przypuścić nawet nie można, aby kongres popełnił tę niesprawiedliwość, (zwrot Besarabii). Nikt się nie powinien znaleść, coby podpisał ten wyrok śmierci". Jednak o ile z innych źródeł wiadomo, nie będą długo dyskutować nad tym punktem. Jest to sprawa wyczerpana, za taką ją przynajmniej uważają w świecie dyplomatycznym.

Wczoraj odbyła się recepcya u następcy tronu i obiad dla lorda Beaconsfielda, o którym wiele mówiono.

Ks. Gorczakow jest bardzo chory. Od chwili przybycia swego więcej on prawie leży w łóżku. Nikt tu nie mówi o Rosyanach, jak gdyby ich nie było. Słychać że hr. Szuwałów żali się, iż go ignorują koledzy. Corti sam jeden bywa w ich towarzystwie.

Nad Niemcami zawisły groźne chmury. Siły socyalistów zdają się wzrastać z każdym dniem i daleko okazują się większemi niż przypuszczano dotąd. Socyaliści nie krzyczą dziś tak głośno jak liberalne mieszczaństwo, które zdjęte trwogą bije na alarm; ale pewne wybuchy wściekłości, niepowstrzymane przekleństwa wymierzone przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, jakich się dopuszczają mniej karni wyznawcy socyalizmu, wskazują przepaść nad jaką stoi tutejsze społeczeństwo. Ostatnie wybory dowiodły że przynajmniej połowa ludności berlińskiej zaciągnęła się pod sztandar socyalizmu, a w Saksonii stosunek ten o wiele jeszcze jest gorszy. Jakże się oprzeć takiemu prądowi? Przed dwoma laty powiedział ks. Bismark: „Żartuję z socyalistow, w razie potrzeby każę ich wszystkich rozstrzelać". Dziś niebezpieczeństwo przestąpiło próg, lecz gdzież się znajdą karabiny i ludzie do tej egzekucyi? Z rozmaitych stron płyną doniesienia o obrazie majestatu, a co gorsza, dopuszczają jej się nierzadko prości żołnierze i podoficerowie.

W Osnabrück w królestwie Hanowerskiem wykomenderowany szwadron dragonów do asystencyi na dziękczynnem nabożeństwie za ocalenie Cesarza, brutalnie przerwał kazanie pastorowi, który energicznie uderzył w doktryny socyalistyczne. Daje to do myślenia i nie wróży nic dobrego.

Inne niebezpieczeństwo wynika z niepomiernej władzy, jaką powszechny przestrach nadaje rządowi. Jeżeli dziś ks. Bismark zażąda zawieszenia konstytucyi, rozpędzenia parlamentu i sejmu, stanu oblężenia, nikt albo bardzo mało kto wystąpi z opozycyą przeciw temu w Niemczech. Wszyscy co posiadają cokolwiek, przyklasną wszelkiemu w tej chwili ścieśnieniu swobód konstytucyjnych. Ks. Bismark wie o tem dobrze, i dla tego ludzie zastanawiający się i których wzrok sięga po za teraźniejszość, lękają się bardzo o przyszłość Niemiec.

Londyn 15 czerwca.

Trudno taić ogromne rozczarowanie, jakie tu wywarły układy angielsko-rosyjskie. Przyjaciele rządu nie pojmują jeszcze całego znaczenia 2go paragrafu 13 punktu, który Anglii przyznaje prawo opieki nad państwem ottomańskiem, i nie rozumieją natury tajnego układu, jaki zaszedł między Anglią i Turcyą. Uważają oni przeto — i słusznie — że Rosya odniesie zysk z tego targu. Rząd stał się niepopularnym zezwalając z taką łatwością na zwrot Besarabii, jak gdyby nie wiedział, że Austrya temu sprzeciwić się musi. Rząd popełnił również wielką nieroztropność, pozwalając Rosyi zająć Batum.

Najsurowszymi krytykami rządu okazują się dziś jego stronnicy, ale w ogóle i ludzie polityczni wszelkich warstw niezadowoleni są z rządu, któremu zarzucają, że zawierając osobne układy po za plecami kongresu, zstąpił z wysokiego stanowiska moralnego, jakie tak zaszczytnie zajmował.

Przed kilku tygodniami Anglia stawiała za warunek swego przystąpienia do kongresu, że nie będzie żadnych przedwstępnych układów. Miało się rozumieć, że we wszystkiem odnosić się będzie do decyzyi kongresu. A teraz Anglia i Rosya przybywają na kongres z formalną ugodą, której będą musiały bronić przed mocarstwami. Cóż na to powie Austrya, która takiego targu nie zawarła i która pozwoliła się wyprowadzić w pole pierwszemu ministrowi angielskiemu? Co powiedzą Turcy?... Jest to niegodne i oburzające.

Przypuszczają tu, że zawód Austryi, rozdrażnienie Rumunii i boleść ludności tureckiej, która się dowie że musi utracić Batum, może spowodować sojusz austryacko-rumuńsko-turecki.

Turkofile jedną w tem upatrują dobrą stronę, tj. że Anglii przyznanem będzie prawo opieki nad Turcyą. Układ ten nadaje Anglii przeważny wpływ w Azyi mniejszej i w Konstantynopolu. Lecz pociągnie to za sobą ogromną odpowiedzialność, a liberaliści, którzy zresztą dość są zadowoleni z tego targu, wyjąwszy co do Besarabii, gotują się wystąpić gwałtownie przeciw wszelkiemu projektowi układów z Turcyą.

Na obiedzie królowej dla Hobarta baszy, rzekł Salisbury: „Anglia może być spokojną, Rosya nie zajmie Konstantynopola; należy ją pozostawić samej sobie, a wyczerpie ona się chorobami i ubóstwem. Nie wchodźcie w żadne targi z Rosyą, dodał zwracając się do Hobarta baszy, nie może wam już nic zrobić złego. Wojskowo, a szczególnie finansowo jest ona całkiem bezsilną". Wtedy Królowa zwróciwszy się do Salisburego odpowiedziała: „Otóż to właśnie powtarzałam panu i lordowi Beaconsfieldowi". Wyrazy te są autentyczne, i to właśnie tłomaczy pogłoski, jakie obiegały od paru tygodni, że Królowa i lord Beaconsfield nie są już w całkowitej zgodzie co do kwestyi tureckiej.

N. Pan nadał Michałowi **Łyczkowskiemu** pensyonowanemu rewidentowi rachunkowemu we Lwowie tytuł radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy, uznając jego długoletnią, wierną i skuteczną służbę.

Wiedeń 20 czerwca. Podajemy dokończenie mowy posła **Jaworskiego**, mianéj wśród obrad nad ustawą o zakupieniu „c. k. uprzyw. dolnoaustryackich południowo-zachodnich dróg żelaznych" na rzecz skarbu:

Czyż rząd, wnosząc przed dwoma laty projekt o wydaniu akcyj z prawem pierwszeństwa, nie wiedział, że ostatecznie stosunek współwłasności, przywiedziony dziś jako motyw do nabycia téj drogi żelaznéj, na czas dłuższy będzie rzeczą niepodobną? Mniemam, że rząd tak samo wówczas mógł to mieć na pamięci, jak ma dzisiaj, gdy projekt niniejszy nas zajmuje.

Ale co więcej, panowie — wszystkie z osobna fazy, które cała ta sprawa, sprawa téj kolei przebywała, są tego rodzaju, że można dziś powiedzieć, iż z pierwszem utknięciem motyki w ziemi dla usypania nasypu pod tę koléj znikła cała ofiarność, na którą czasu swego się powoływano (głosy: wielka prawda!) a budowa jéj stanęła wyłącznym skarbu kosztem. Sprawozdanie komisyi wspomina naturalnie, że państwo przyjęło zobowiązania, właściwie przyjęto je pod auspicyami państwa; że okoliczności tak się ukształciły, iż jeśli prawdziwe są owe smutne wydarzenia, ostatecznie niema innego sposobu, jak tylko nabyć tę drogę żelazną, uchwalić znów milion, częścią aby pokryć przewyżki w wydatkach, częścią, aby skupić akcye i uskutecznić budowle, których jeszcze braknie.

Prawda, te zobowiązania są motywem przynaglającym do głosowania za nabyciem kolei; ale zdaje mi się, że jeśli okoliczności tak się ukształtowały, jak nam dziś się przedstawiają, nawet ten motyw nic już nie znaczy, a to z téj prostéj przyczyny, że jak ja mniemam, w sprawie téj od samego początku, jak w ogóle w sprawach wszystkich kolei lokalnych w Austryi nie trzymano się drogi jedynie właściwéj, jedynie praktycznéj. Pominięto czynnik najważniejszy jedynie powołany, aby go słuchano; pominięto kraj, który powinien przyczyniać się do budowy kolei, który też zdolny prowadzić kontrolę surową, energiczną. Dlaczego tak się stało, czy rozmyślnie, czy bez rozmysłu, w to wchodzić i w domysły się zapuszczać nie myślę, aby mnie to nie doprowadziło do wysnowania wniosków; tylko ów jeden fakt zaznaczam, a to tem więcéj, ile że we Francyi także, jak powszechnie wiadomo, w nowszym czasie wstąpiono na tę jedynie właściwą drogę, jedynie praktyczną.

Przechodząc historyę wszystkich kolei lokalnych, które nas od lat pięciu zajmowały, z zdumieniem zapytać możemy: gdzież podział się kraj? Gdzież Czechy, gdy chodziło o podaną w wątpliwość budowę drogi żelaznéj z Rakonic do Protywina? gdzież ten kraj, gdy chodziło o drogę z Pilzna do Brzeźna, z Falkenau do Graslic, i gdy chodziło o nabycie drogi z Dux do Bodenbach przez koléj Cieplicką? Gdzież podział się kraj, czynnik w pierwszym rzędzie interesowany? Gdzież Karyntya, gdy chodziło o koléj w dolinie Lavant? Gdzież Szląsk, gdy budowano drogi z Kriegsdorf do Römerstadt i z Würbenthal do Erbersdorf? Ignorowano kraj, z wyjątkiem dwóch wypadków, a to co do tych krajów koronnych, które właśnie w sprawach kolejowych nieszczególniejszą cieszą się łaską téj wysokiéj Izby.

Kraje te — to Tyrol, to Galicya. W Tyrolu na budowę linii Merańskiéj uchwalono pożyczkę 1-milionową pod auspicyami Wydziału krajowego i pod warunkami zabezpieczającemi równie procent jak kapitał. Skarb dał pożyczkę ale nie wziął akcyj *al pari*, ani priorytetów. Galicya udała się do wysokiego rządu i do wysokiéj Izby z prośbą o subwencyonowanie kolei lokalnych i zobowiązała się równie pod auspicyami Wydziału krajowego i za współdziałaniem sejmu przyczyniać się do wybudowania 100,000 złr. na milę, podczas gdy Wydział krajowy zobowiązał się przejąć koszta budowy w ilości 280,000 złr. od mili tj. 40,000 złr. od kilometra. Dotychczas rząd ani nie odpowiedział na tę propozycyę, ani nie wniósł jéj ku załatwieniu do Izby.

Nie myślę panowie zapuszczać się w szczegóły projektu niniejszego ani w zmieniające się ustawicznie szczegóły preliminarzy, kosztów wywłaszczenia gruntów, które z początku właściciele z największą gotowością zobowiązywali się ponosić, aby tuż po rozpoczęciu budowy wyrzec się ofiarności i podwoić koszta wywłaszczenia. Co mnie i rodaków moich nakłania do głosowania przeciw projektowi, należy do rzędu tych samych pobudek, dla których czasu swego głosowaliśmy za pierwszym udziałem skarbu w ilości $2^1/_2$ miliona, sądząc, że to będzie znaczna pomoc dla kraju, dla braku pracy, dla nędzy i jak tam jeszcze nazywano te motywa. Głosowaliśmy za nim, lubo nie sądziliśmy, iżby tylko budowa drogi żelaznéj wyłącznie w tym względzie pomódz mogła. Ale głosowaliśmy pod tym tylko warunkiem zawartym w koncesyi, że nie rozpocznie się budowy, dopóki cały kapitał zakładowy nie będzie zabezpieczony. Tak się nie stało. Wniesiono drugi projekt rządowy o zakupieniu priorytetów w ilości $7^1/_2$ miliona; teraz zaś trzeci projekt rządowy żąda miliona z skarbu, co znaczy, że koléj która pierwotnie miała stanąć ofiarnością interesentów i adjacentów, wyłącznie kosztem skarbu jest budowana. Oto postępowanie, na które zgodzić się nie możemy, które, zdaje mi sie, nie zgadza się nawet z godnością państwową władzy ustawodawczéj i rządu.

Wywody moje kończę słowy pana sprawozdawcy, które warto uwzględnić, że „poniesione ofiary tem mniéj zbowiązują do ponoszenia dalszych ofiar, ile że i ofiarność państwa ma swoje granice, po za które wychodzić nie można." Granica ta oddawna przekroczona. Wnoszę, aby wysoka Izba przeszła nad projektem tym do porządku dziennego. (Brawo! brawo! z prawicy).

Niemcy.

Lothar Bucher sekretarz i poufny ks. Bismarka a obecnie sekretarz kongresu miał oddawna ustaloną opinię socyalisty.

Ciekawe też jest świadectwo, jakie świeżo o nim ogłosił Karol Marx właściwy przywódca rewolucyi społecznej i były naczelnik Internationalu. Oto list Marxa, (który dla braku miejsca musieliśmy cofnąć z ostatniego Nru *Czasu*) pisany do jednego z dzienników angielskich: „Z telegramu biura Reutera dowiaduję się, że radca legacyjny Bucher naznaczonym został na sekretarza archiwistę kongresu. Jestże to Lothar Bucher, który w czasie długiego swego wygnania przebywał w Londynie i tutaj był gorącym zwolennikiem Urquardta, co tydzień przesyłając w swych korespondencyach do *National Ztg.* wyraz doktryn Urquardta, zwłaszcza zaś jego nienawiści względem Rosyi? Byłżeby to ten sam doktor Bucher, który powróciwszy do Berlina stał się znowu najgorliwszym wyznawcą i propagatorem idei Lassala, tak że Lassale go naznaczył wykonawcą testamentu, przekazał mu roczną rentę i nadał mu prawo wydania swych dzieł piśmiertnych? Niedługo jednak po śmierci Lassala Lothar Bucher wstąpił do służby rządowej, a w ministerstwie spraw zagranicznych mianowany radcą legacyjnym stał się znów powiernikiem i satelitą Bismarka. Miał on tę naiwność, że pisał do mnie zachęcając mnie oczywiście z polecenia swego pana i mistrza, abym objął redakcyę działu giełdowego w *Preussischer Staatsanzeiger*. W propozycyi tej mnie zostawiano oznaczenie warunków pieniężnych, z wyraźnem zapewnieniem, że będę używał zupełnej swobody popierania osobistych finansowych operacyj wiadomościami, jakie z mego stanowiska będą mi dostępne." Po tej szczególnej propozycyi Lothar Bucher już się nieudawał do mnie, zwłaszcza gdy jako członek „międzynarodowego stowarzyszenia robotników" wyczytał swój list w szpaltach dziennika *Internationale* wydawanego w Genewie pod redakcyą Filipa Bekera. List ten ogłosiłem pod tytułem „der Vorbote." Jeśli tu nie zachodzi pomyłka co do osoby i jeśli to jest prawdą, że rządy rosyjskie i niemieckie zpowodu zamachów Hödla i Nobilinga mają zamiar zaproponować międzynarodowe środki przeciw szerzeniu się socyalizmu, to w takim razie p. Bucher byłby najkompetentniejszą powagą na kongresie, aby zaręczyć, że nauki, organizacya i działalność niemieckiej socyalnej demokracyi nic niemają wspólnego z tego rodzaju zamachami, równie jak nie ich winą zatonął parowiec Następcy tronu, ani nie oni spowodowali zebranie się kongresu w Berlinie. *Karol Marks.*"

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 czerwca.

Wczoraj odbyła się z powodu uroczystości Bożego Ciała, w rannych godzinach z katedry zamkowej z zwykłym ceremoniałem solenna procesya po rynku, którą celebrował X. biskup Gałecki w asystencyi duchowieństwa i pobożnych korporacyi. Reprezentowane były władze cywilna i sądowa przez swych naczelników, oraz Uniwersytet itd., a wojsko dawało po odczytaniu ewangelii salwy. Cały rynek zapełniała tłumnie pobożna publiczność. Procesye parafij miejskich odbywać się będą według zwyczaju przez całą oktawę.

— Na pomnik **Piusa IX** w katedrze na Wawelu złożono: X. F. M. z nad Raby 4 złr.

— We środę wieczór zebrały się wszystkie Koła wyborcze do Rady miejskiej, i każde z osobna dokonało wyboru 10-ciu członków do komitetu przedwyborczego. Wskutek tego komitet ten składa się z 35 członków; mianowicie wybrani przez ogólne zgromadzenie pp. Teodor Baranowski, Dr Faustyn Jakubowski, Wiktor Redyk, Dr Feliks Szlachtowski, Dr Jonatan Warschauer; z Koła I: pp. Dr Fryderyk Zoll, Dr Józef Majer, Dr Józef Oetinger, Hieronim Ciechanowski, Dr Arnold Rapoport, Karol Estreicher, X. Albin Dunajewski, Dr Stanisław Domański, Jakób Antoniewicz, Marceli Jawornicki; z Koła II oddz. 1: pp. hr. Bronisław Lasocki, Henryk Kieszkowski, Dr Maurycy Straszewski, Konrad Wentzel, Dr Szymon Samelsohn; z Koła II oddz. 2: pp. Walery Rzewuski, Władysław Bruśnicki, Jan Galli, Kritzler, Antoni Krzyżanowski; z Koła III oddz. 1: pp. Jan Federowicz, Jerzy Goebel, Ernest Stockmar, Albert Mendelsburg, Mikołaj Jawornicki; z Koła III oddz. 2: pp. Włodzimierz Borkowski, Ludwik Beym, Henryk Markusfeld, Dr Leon Horowitz, Dr Rafał Goldmann.

Wczoraj po południu zebrał się uzupełniony w ten sposób komitet przedwyborczy po raz pierwszy. Wybrano przewodniczącym p. Jakóba **Antoniewicza**. Ograniczono się tylko na stawianiu kandydatów, nad którymi głosowanie odbędzie się dopiero dzisiaj.

— Dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie **Komisyi dla historyi sztuki** w Akademii Umiejętności. Dr Fr. **Piekosiński** przedłożył projekt do płyty grobowcowej poświęconej pamięci Bolesława Wstydliwego, która ma być wzniesioną staraniem Akademii w kościele OO. Franciszkanów, w myśl poruszoną przed laty przez ś. p. Aleksandra hr. Przeździeckiego w byłem Towarzystwie naukowem krakowskiem. Nad szczegółami ornamentacyjnemi i epigraficznemi tego projektu wszczęła się dyskusya, po której komisya powierzyła pp. Piekosińskiemu i Łuszczkiewiczowi zajęcie się wygotowaniem odpowiednio do przyjętych wskazówek rysunku tej płyty na wielką skalę. Następnie przewodniczący prof. Wład. **Łuszczkiewicz** objaśnił wypracowane przez siebie plany kościoła katedralnego w Gnieźnie, i wykazał w jego budowie ten sam konstrukcyjny system szkarp, który stanowi charakterystyczną cechę kościołów krakowskich XIV wieku. W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział pp. **Linquist**, Maryan **Sokołowski** i prof. **Łepkowski**. Nakoniec komisya zajęła się wyborem nowych członków. Na posiedzeniu był obecny jako gość hr. Konstanty Przeździecki.

— Rodzina ś. p. Gałęzowskiego przesłała na ręce prezesa Mayera dwanaście tysięcy franków, dla Akademii umiejętności w Krakowie, które aczkolwiek nie były testamentem zapisane, lecz wyznaczone były ustnie przez Gałęzowskiego wkrótce przed śmiercią dla wielkiej narodowej instytucyi. Rodzina pospieszyła też spełnić tę wolę i wykonać tę piękną myśl.

— Otrzymujemy z Akademii Umiejętności następujące pismo:

Ś. p. Dr Seweryn Gałęzowski przeznaczył fundusz na stypendya, mające służyć dla tych, którzy, ukończywszy nauki w jakimbądź Uniwersytecie, otrzymawszy wyższy stopień naukowy, a może w charakterze pomocniczym już w jednym z nich pracujący, pragnęliby przez uzupełnienie i rozszerzenie zakresu wiadomości, usposobić się na godnych tego nazwiska nauczycieli w jednym z uniwersytetów polskich, nateraz krakowskim lub lwowskim.

Fundacya ta, w myśl ś. p. Dra Gałęzowskiego, ma nosić nazwisko: „Fundacyi imienia Śniadeckich" i zostawać pod zarządem Rady administracyjnej szkoły na Batignolles w Paryżu. Nim jednakże wejdzie ona w stanowcze wykonanie, tymczasowo służyć już może jednemu kandydatowi, posiadającemu wyżej nadmienione kwalifikacye, a przedstawionemu w tym celu przez Komitet, do którego składu należeć mają: Prezes i Sekretarz Akademii Umiejętności w Krakowie, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież jeden z profesorów przez nich zaproszony.

To pierwsze stypendyum pobieranem będzie w ilości 5000 franków rocznie, według uznania Komitetu, od jednego do trzech lat, począwszy od października r. b., przeznacza się zaś tym razem dla oddających się naukom przyrodniczym.

Kandydaci zgłaszać się mogą do Komitetu stypendyjnego pod adresem Akademii Umiejętności w Krakowie, do końca lipca r. b., gdzie też bliższa informacya może im być udzieloną.

W imieniu Komitetu
Józef Majer.

W Krakowie d. 21 czerwca 1878 r.

— We środę o godz. $7^1/_2$ wieczorem w salach dawniej zajmowanych przez szkołę sztuk pięknych odbyło się w obecności profesorów Uniwersytetu, szkoły realnej i licznie zebranych gości i uczniów uroczyste otwarcie czytelni uczniów Instytutu techniczno-przemysłowego. Po przemówieniu prezesa czytelni p. **Jaworskiego** i prof. **Grabowskiego** jako kuratora tejże czytelni, zabrał głos prezes Akademii Dr **Majer** życząc tej nowej Instytucyi jak najlepszego powodzenia. Oprócz tego, podobnież z życzeniami przemawiali jeszcze: prezes czytelni akademickiej p. **Gluziński**, prof. **Bandrowski** i architekt p. **Zaremba**. Poczem przewodniczący czytelni prosił gości o wpisanie imion swych do albumu na pamiątkę uroczystości a następnie zebrani goście zwiedzali nowo urządzone laboratoria chemii analitycznej i technologii chemicznej tegoż instytutu.

Skład wydziału jest następujący: kurator prof. Dr **Grabowski**; przewodniczący czytelni: p. **Wincenty Jaworski**, zastępca p. Henryk **Orzechowski**, podskarbi p. **Okulski**; sekreterz p. Jan **Boczkowski**. Wydziałowi: pp. **Karczewski**, **Garbusiński**, **Łuszczkiewicz**, **Domnik**, **Piotrowski**, **Zawileński**, **Wąsowski**, **Cercha**. Zastępcy: **Taborski**, **Spero**, **Peszyński**, **Sierosławski**.

— Jutro przedstawioną będzie po raz pierwszy w letnim teatrze słynna komedya z rosyjskiego *Wesele Kreczyńskiego*, która jest żywym i drastycznym obrazem społeczeńątwa rosyjskiego; mażnaby jej dać tytuł: Rosyanie odmalowani sami przez siebie.

— Dyrekcya tutejszego teatru wystarała się o najnowszą sztukę Augiera, która tak wielkiego nabrała rozgłosu: *Les Fourchambault*. Tłomaczenia dokonał bardzo starannie p. Teodor Zychliński dawny redaktor *Dziennika Poznańskiego*. Graną ona będzie dopiero w zimowym kursie.

— Otrzymujemy następujące pismo:

W Nr. 140 *Czasu* z d. 20 b. m. i r. podano wiadomość, iż na wiecu włościańskim mam głos zabierać. Wprawdzie Szanowny X. Stojałowski życzył sobie tego, jednakże przeprosiłem go i zawiadomiłem, iż żądaniu jemu zadosyć uczynić nie mogę.

Wład. L. Anczyc.

— **Wczoraj powiesił się** służący w domu pod Nr. 4 na Stradomiu, zaraz jednak dostrzegł tego służbodawca i odciął go, a Drowie Feiermann i Drobner przywrócili go do życia. Przyczyną samobójstwa było posądzenie go przez jednego z lokatorów domu o kradzież pieniędzy.

— Oświetlenie kopalni w Wieliczce, które się odbywać zwykło corocznie d. 3 lipca odroczone zostaje w tym roku, jak donoszą plakaty, na 7-go w niedzielę.

— P. Franciszek Klein właściciel handlu w Wieliczce a zarazem przedsiębiorca bufetu w kopalni wielickiej podczas zwiedzania tejże przez kilkaset osób w poniedziałek Zielonych Świątek, czuje się dotkniętym, jak nam pisze, zarzutem sprawozdawcy naszego, że ceny artykułów bufetu były zbyt wygórowane. I tak, prostuje on, że chleb z szynką nie kosztował 40 lecz 30 c., chleb lub bułka z cielęciną tylko 20 cent., kieliszek wódki, (który nie uważa za mikroskopijny) nie 10 lecz 8 c. Niewątpimy, że p. Klein polecił zastępcom swym przy bufecie brać ceny przezeń przytoczone i zatwierdzone przez zarząd salinarny, chociaż i te jak na małe miasteczko nie można nazwać miernemi, lecz zastępcy ci, dla przysporzenia zapewne dochodu, podwyższali je, gdyż sprawozdawca nasz nie opierał się na opowiadaniu trzecich osób, lecz je sprawdził własnem doświadczeniem.

— Donoszą nam z Bochni, że 12go b. m. zapadła się część południowa cmentarza tamże w przestrzeni 12 metrów kwadratowych na 3 metry głębokości; okrojenie zaś ziemi wynosi 40 metrów. Niezdołano dotąd zbadać przyczyny tego nagłego zaklęknięcia się ziemi.

— **Bochnia** 19 czerwca.

Miasteczko nasze, które od lutego r. b. posiada Towarzystwo śpiewu p. n. „Lutnia" obecnie liczące przeszło 100 członków, ma również zawiązane od niejakiego czasu Towarzystwo teatru amatorskiego z prezesem na czele. Dało ono po raz drugi w zeszłą sobotę przedstawienie, na którem odegrano komedye: *Balowe rękawiczki* hr. Koziebrodzkiego i *Chleb ludzi bodzie* Blizińskiego, na dochód miejscowej ochronki, a czysty dochód wynosił 90 złr.

— Według nadesłanej nam listy kąpielnej z Krynicy było tamże do 15go czerwca na kuracyi 56 rodzin składających się z 101 osób, niekurujących się zaś 74 osób.

— Ze Lwowa mamy do zapisania dwie pomyślne wiadomości: dziennik *Słowo*, znany organ schyzmatyckich dążności wydawany w skażonym języku ruskim zarażonym moskwicyzmem, przestał wychodzić, a redaktor p. Benedykt Płoszczański wyjechał do Rosyi. Stowarzyszenie zaś żydowskie zwane *Szomer Israel*, które przez lat kilka ulegało wpływom nieprzyjaznym polskości, wyciągało ręce do wiedeńskich centralistów, na ostatniem zebraniu objawiło wręcz przeciwną dążność P. Gotlieb wygłosił mowę na cześć narodu polskiego, któremu Żydzi zawdzięczają gościnność i swobody w czasach, kiedy wszędzie ulegali uciskowi. Mowę tę przyjęło zgromadzenie okrzykiem sympatyi i solidarności z interesami polskiemi. Dwa te fakta spotkały się równocześnie jakby na dowód, że wrogie dążności zwrócone przeciw naszej narodowości niedadzą się długo utrzymać w kraju.

— Wielki tragik włoski Rossi występuje obecnie w wielkim teatrze Warszawskim.

— Ogólne zebranie akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej odbyło się w dniu wczorajszym. Do rady zarządzającej w miejsce zmarłego Leopolda Kronenberga, wybrano syna jego Stanisława. Przy dopełnionych, z kolei porządku dziennego, wyborach dwóch członków Rady, w miejsce wychodzących w roku bieżącym: Hr. Stanisława Aleksandrowicza, rad. St. Rodasińskiego, znakomitą większością głosów (234 na 248) obrani zostali: Hr. Stanisław Aleksandrowicz, p. Władysław Kronenberg. Równie znaczną większością głosów dotychczasowi członkowie komisyi rewizyjnej: Hr. Karol Jezierski, p. Stanisław Boniecki, p. Aleksander Wieniawski, powałani zostali do pełnienia tych samych obowiązków w roku przyszłym.

— Z dniem 1 lipca, pismo tygodniowe *Nowiny*, wychodzące w Warszawie zamienia się na publikacyę codzienną. *Nowiny*, jak zapowiada program, zajmować się będą polityką, literaturą, sprawami społecznemi i brukowemi. O kierunku pisma rzadko z programu wnosić można, raczej zaś z imion współpracowników. Redakcyę obejmuje p. Erazm Piltz; w pośród współpracowników czytamy nazwiska pp. Michała Bałuckiego, Jana Bansemera, Kazimierza Jarochowskiego, Jana Lama, Wł. Ordona, Tadeusza Romanowicza, H. Sienkiewicza (Litwos), Wł. Spasowicza, Świętochowskiego i innych.

— Z Poznania donoszą, że w redakcyi tamtejszego *Dziennika Poznańskiego*, jest do sprzedania bardzo dobrze zachowana buława hetmańska po Dymitrze Jabłonowskim, Marcinie Lubomirskim, Korybucie Woronieckim, Karolu Stanisławie Radziwille, z kości słoniowej, z napisami, odnośnemi herbami, pięknie rzeźbiona. Zwracamy uwagę zamożniejszych rodzin galicyjskich na to doniesienie.

— W Wiedniu zawięzuje się jak nam donoszą, za zezwoleniem niższo-austryackiego namiestnictwa Stowarzyszenie polskie p. n. „Zgoda", którego celem jest założenie biblioteki i czytelni dzienników, oraz zbliżenie się bawiących tam rodaków, przez urządzanie wieczorów literackich i muzykalnych, oraz zabaw. Pierwsze zebranie członków, z których każdy płaci 30 centów miesięcznie, i wybór wydziału nastąpi 22go b. m.

— Hr. Andrassy 18 t. m. pojechał konno do *Thiergarten* w Berlinie; robotnik jakiś rzucił koniowi między nogi próżną flaszkę i uciekł. Hrabia nie zwrócił nawet uwagi na to zdarzenie. Trudno przypuścić aby ów robotnik znał hr. Andrassego.

— Deputowany węgierski p. Istoczy mówiąc w sejmie peszteńskim o przyszłych przeistoczeniach politycznych, wspomniał niedawno żartobliwie o potrzebie utworzenia samodzielnego królestwa żydowskiego. Z tego powodu otrzymał on od gminy żydowskiej w Barcz następujący telegram: „Wniosek pański o utworzeniu samodzielnego królestwa żydowskiego w Palestynie, przyjęty tu został z zapałem. Jesteśmy gotowi do najrychlejszej podróży. Prosimy o wyrobienie nam zniżenia kostów podróży". *Żydzi z Barcz.*

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała; Józefa Macka, za kradzież rzeczy swej majstrowej; Józefa Prochala, za kradzież moździerza mosiężnego, kapelusika dziecinnego słomkowego i innych przedmiotów na Kazimierzu niewiadomemu właścicielowi; Maryę Majdrowną, za kradzież ziemniaków na targu; sześć osób za pijaństwo.

Jeszcze d. 21 maja znaleziono w Brzoskwini w powiecie krakowskim leżące pod skałą zwłoki Maryanny Wójcikowej *vel* Węckiej. Ponieważ lubiła się upijać, przeto przypuszczano przypadkowe spadnięcie ze skały. Komisya sądowo-lekarska nie mogła również orzec, czy śmierć nastąpiła przypadkowo lub była skutkiem zbrodni. Dopiero d. 16 czerwca dowódca żandarmeryi Teodor Rudziński wpadł na trop zbrodni i aresztował mieszkańca tejże wsi Marcina Janosza, jako podejrzanego o tę zbrodnię, a to przez zemstę, iż za ej zeznaniem Janosz skazany był za kradzież.

P. Rudziński ujął także Jędrzeja Woźnicę z Trzebuni w pow. Myślenickim, który d. 15 b. m. w nocy włóczył się w Śmierdzący i miał przy sobie narzędzia do włamania się.

Starszy żandarmeryi w Liszkach Jan Lubaczewski ujął Piotra Sotwina z Rączny i Izydora Zabagło z Czernichowa za różne kradzieże, a tameczni żandarmi Ginalski i Becke Stanisława Wiśniewskiego, Bartł. Choinę i Jana Żelaznego z Cholerzyna za kradzież wiktuałów wartości 111 złr. Żandarmi krakowscy Raj i Widowicz ujęli pięciu ludzi, którzy napadali przemocą na las w Kłodziejowicach, na granicy Kr. Polskiego i kradli drzewo; szkoda przez nich zrządzona wynosi 300 złr.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 22go czerwca: Komedya w 3 aktach z rosyjskiego, przez A. Suchowa-Kobylina, tłumaczył Ludwik Kozłowski: *Wesele Krzeczyńekiego.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 19go czerwca pochmurno, wieczorem pogoda; termometr od 13·1 doszedł do 21·8 C Dnia 20go pogoda; termometr od 9·8 doszedł do 27·4 C. **Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 21go czerwca stan jego był 744·5 milim., termometru 13·8 C. Wiatr północno-wschodni.**

— **W sobotę dnia 22go czerwca: Św. Paulina b. i św. Konzorcyi.**

Wiadomości bibliograficzne.

— J. B. **Weckerlin**: *Musiciana*, wyjątki z dzieł rzadkich i mało znanych, anegdoty, listy i t. d. tyczące się muzyki i muzyków, tłumaczenie Alkerta **Sowińskiego** z przykładami muzyki. Paryż 1878 w 8co, str. 296.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 20go i 21go czerwca.

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała nie było żadnego targu zbożowego na granicy Kongresówki tak na Baranie jako też i Michałowicach.

W skutek wczorajszego święta bardzo mało dowieziono zboża, a gdy i z kupców pruskich tylko jeden przybył, przeto targ dzisiejszy na Kleparzu był nad-

zwyczaj słaby i bez żadnego ożywienia, a gdy nawet i dla młynów pszenicy nie wiele zakupiono, targ skończył się wcześnie ku zupełnemu niezadowoleniu tak kupujących, jakoteż i sprzedających. Ceny z wyjątkiem pszenicy pospadały.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·— do 11·20 złr.; czerwoną od 10·25 do 10·40 złr.; białą od 10·25 do 10·50 złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 7·40 do 7·78 złr.; pośledniejsze za 100 kilogram. od 7·20 do 7·50 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 7·65 do 7·75 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 6·75 do 7·20 złr.; owies za 100 kilogram. 6·30 do 6·72 złr.; groch za 100 kilogram. do 7·50 do 9·50 złr.; fasolę od 9·50 do 12·— złr.; proso od 6·— do 7·25 złr.; tatarkę od 5·50 do 7 złr.

Wiedeń 20 czerwca.

Okowita — Na naszem targowisku przy słabym ruchu cena bez zmiany 33 złr. — **Peszt**, 19go czerwca 31·50 — 31·75 złr. — **Wrocław**, 19go czerwca: na czerwiec 51·60 mrk. oflarowano; na wrzesień-październik 51·60 mrk. of. — **Szczecin**, 19go czerwca w miejscu 51·90 mrk., na czerwiec 51·30 mrk., na czerwiec-lipiec 52·30 mrk. — **Berlin**, 19go czerwca w miejscu 53·60 mrk., na czerwiec lipiec 52·80 mrk., na sierpień-wrzesień 53·70 mrk., na wrzesień-październik 52·80 mrk. — **Paryż**, 19go czerwca za ten miesiąc 60·25 frk., na lipiec 60·25 frk., na lipiec-sierpień 60·25 frk.

Nafta — Wiedeń, 20go czerwca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·65 złr. — **Tryest**, 19go czerwca za 100 kilo bez cła 15·— złr. — **Brema**, 19go czerwca za 50 kilo 10·60 mrk. — **Hamburg**, 19go czerwca w miejscu 10·60 mrk., na czerwiec 10·60 mrk., na sierpień-grudz. 11·40 mrk. — **Antwerpia**, 19go czerwca za 100 kilo 25½ frank. — **Nowy-York**, 19go czerwca 11¼ ct. pap., — **W Filadelfii** 11— ct. pap. (za galonę = 2⅘ kilo, czyli 3⅓ litra).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 18 czerwca. Lekarze cesarza ogłaszają co następuje: „Podpisani uzupełniając wydawane przez siebie biuletyny o stanie zdrowia cesarza i króla poczuwają się do obowiązku złożyć następujące oświadczenie, aby przeszkodzić wszelkim innym błędnym zapatrywaniom: Z pomocą łaski Bożéj jest przebieg ran i całej, pożądanego rodzaju wypadkiem wywołanéj choroby pomyślny. Poszczególne chwile tego przebiegu są w ogłaszanych biuletynach zaznaczone. Z tego, oddając się radości ożywionéj pełną nadzieją, wyprowadza [illegible] Jego Ces. Mości, że zupełne wyzdrowienie Jego Ces. Mości bardzo rychło nastąpi. Ażeby jednak okoliczności spełnienia tego życzenia, któremi niezawodnie serca wszystkich są przejęte, [illegible] zdaje spodziewać [illegible] nietylko oprócz chwilowych bólów ciężka niemoc [illegible] obu rąk, lecz także cel całkowitego wyzdrowienia może być dopiero po dłuższym czasie osiągniętym, a wśród tego [illegible] pomocą Boga, spodziewać się należy, szczęśliwie, ale może bez dolegliwości pokonywać wypadnie. (Podp.) Dr *Lauer*, Dr *Langenbeck*, *Wilms*.

Berlin 20 czerwca. Dziś o 6ej wieczór odbędzie się obiad dyplomatyczny w *Hôtel Royal* u hrabiego Corti, na który zostali zaproszeni wszyscy pełnomocnicy biorący udział w kongresie. Oprócz ks. Gorczakowa, wszyscy posłowie będą obecni na obiedzie. O 9ej zaś udadzą się na wieczór u hr. Beaconsfielda w „Kaiserhof“.

Bruksella 19 czerwca. Jak słychać, nowy gabinet w ten sposób się ukonstytuował: Frère Orban prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych, Bara sprawiedliwości, Vamhubeck oświecenia, Saintelette robót publicznych, Graux skarbu, Rolin Jacquemyns spraw wewnętrznych, Renard wojny. Prawdopodobnie odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Izb i postanowi utworzenie ministerium oświaty, które dotąd nie istniało.

Londyn 19 czerwca. *Pall-Mall-Gazette* i *Standard* po raz drugi potępiają jak najostrzéj mniemaną umowę angielsko-rosyjską, nazywając ją haniebną. Całe postępowanie Anglii w ostatnich tygodniach, a pełne chwały, zostanie przez nią zniszczone. Ajent rosyjski proponował kilku dziennikom zamieszczenie ogłoszeń znanych, zanim takowe pojawiły się w *Globe*.

Londyn 19 czerwca. Biuro Reutera donosi pod datą dzisiejszą z Konstantynopola: Ks. Reuss odjeżdża za 14 dni na nową swą posadę ambasadora niemieckiego w Wiedniu.

Belgrad 19 czerwca. Prefektem miasta mianowany Lunjewicz naczelnik obwodu szabackiego.

Petersburg 19 czerwca. Dokumenta ogłoszone w *Globe* nie robią tu dobrego wrażenia. Dzienniki wyrażają się w tym duchu i odpowiednio je krytykują.

Konstantynopol 19 czerwca. Zajście dotyczące zakładanych przez Rosyan punktów obserwacyjnych zostało załatwionem. Mimo tego Rosyanie prowadzą dalej przygotowania; ich pozycye w kierunku Bujukdere zostały wzmocnione. Wczoraj do San Stefano przybyły dwa transporty wojska. Rosyanie stawiają znów żądanie opuszczenia Warny.

Konstantynopol 19 czerwca. Eskadra angielska zarzuciła kotwicę u wysp książęcych. Sawas basza mianowany musteszarem w ministerstwie spraw zewnętrznych i będzie brał udział w posiedzeniach ministrów.

Izba wyższa Rady państwa odbywa dziś posiedzenie, na którego porządku dziennym znajdują się przeważnie przedłożenia ugodowe. Komisya zaleca ich przyjęcie według uchwał Izby deputowanych, zdaje się więc, że może dzisiejszy porządek dzienny, jakkolwiek liczny, zostanie wyczerpanym, a tem samem sprawa ugody w parlamencie austryackim zakończoną. Przyjdzie teraz kolej na rząd przeprowadzenia ustaw ugodowych. Zadanie to wcale nie jest łatwe. Co do niektórych rozporządzeń, szczególnie co do podatku od cukru i wódki, jak zapewniają organa półurzędowe, już się z Węgrami porozumiano, ponieważ ustawy te od dawna były załatwione i nie ulegały kwestyi. Niemniej atoli obszerne będą przepisy przejściowe do taryfy celnej, gdyż urzędy celne będą musiały otrzymać szczegółowe instrukcye. Ta akcya rządu stanowi atoli tylko część uzupełnienia dzieła ugody, gdyż przez nią niebędzie jeszcze załatwioną kwestya międzynarodowych stosunków handlowych, którą także wypada doprowadzić do jakiegoś rezultatu, szczególnie z Niemcami. Nowy parlament niemiecki, który może się zebrać zaledwie w końcu sierpnia, da rządowi niemieckiemu z pewnością dość sposobności do naszkicowania w głównych rysach swej polityki gospodarczej, a tem samem umożebni nabycie przekonania, czy utrzymanie dalszych stosunków traktatowych Austryi z państwem Niemieckiem ma jakie widoki lub nie.

W sejmie węgierskim toczy się w tej chwili dyskusya nad przedłożeniami ugodowemi, a w szczególności nad ustawą o długu 80-milionowym. Lewica najskrajniejsza pragnie „przegadać“ sprawę ugodową; członkowie jej zabierają też głos bez końca a formą swych przemówień przekraczają do wysokiego stopnia zwyczaj parlamentarny. W sobotę np. porównywał Mocsary Austryę, która domaga się udziału Węgrów w spłacie długu 80-milionowego „do rozbójnika po drogach, który podróżnemu zabiera pieniądze mierząc do niego z pistoletu.“ Prezes zwrócił mu uwagę na nieprzyzwoitość tego wyrażenia, lecz mówca nie uznał, iżby takowe mogło kogokolwiek dotknąć i zwrócił się z inwektywami swemi przeciw Izbie węgierskiej i przeciw Tiszy, któremu groził przekleństwem narodu. Przesadził go jednak w wyrażeniach Ernest Simonyi, powiedział bowiem, że gotów jest „siłą, bronią i pistoletem“ stawić opór, gdyby prezes tak pięknemu objawieniu uczucia, jak to uczynił jego przyjaciel Mocsary, chciał przeszkadzać. Potem proponował Tiszy, aby ustąpił, poręczając „własną głową“ za porządek w skarbowości, byle tylko Węgry zorganizowane zostały według jego (Simonyego) idei. Zdaje się jednak, że większość w tym zakładzie niewidziała dostatecznej rękojmi, gdyż mowę tę, podobnie jak poprzednią, przyjęła oznakami niezadowolenia.

Politik czeska korzysta z rozdziału w delegacyi polskiéj, a raczéj z wystąpienia trzech jéj członków, aby tryumfować, że sztandar czeskiéj deklaracyi jakkolwiek strzałami podarty i zszarpany stoi niezachwianie, kiedy polityka delegacyi polskiéj niezdołała już w karności utrzymać reprezentacyi kraju. Zarzuty czeskiego organu nie są ani nowe ani słuszne, ale pouczającemi dla nas być winny, że skandal rozdziału na dwa kluby dostarcza broni przyjaciołom i przeciwnikom przeciw Polakom w ogóle. Czechom nie brak także ludzi tego samego kroju, co nasi opozycyoniści, a *Politik* sama wspomina o podobnej reklamie Młodo-Czechów, którzy tworząc odrębny klub chcieli sobie przywłaszczyć tytuł klubu patryotycznego, jak go sobie przywłaszcza wobec Lwowa klub trzech posłów galicyjskich, wobec Wiednia zowiąc się liberalnym. Jeśli zaś te spory zostają w Czechach w domu, to dla tego, że łatwiej trzymać na wodzy anarchiczne żywioły, jeśli polityka jest tylko bierną, gdyby Czesi przeszli do polityki czynnej nie zdołaliby oni także uchronić się od podobnych wybryków niekarności. *Politik*, która się gorszy rozdziałem w delegacyi polskiéj, nie czuje żadnej sympatyi dla nowego klubu, który przyznaje się do liberalizmu i wiernokonstytucyonalizmu wiedeńskiego. Objaw tego samego ducha waśni stanowi w Czechach utworzenie nowego organu p. t. „*Epoche*“, które zaczęło wychodzić pod redakcyą p. Skrejszowskiego z głównym celem podkopania powagi p. Wł. Riegera.

Oba stronnictwa liberalne w Niemczech ogłosiły swoje manifesta wyborcze. Stronnictwo narodowo-liberalne ubolewa przedewszystkiem nad rozwiązaniem parlamentu, stwierdza oburzenie wywołane zamachem, hańbę i wstyd dla narodu, zamieszanie i zdziczenie szeroko rozgałęzione, wreszcie użala się na przesilenie ekonomiczne dodające nowego żywiołu demokracyi socyalnej, którą koniecznie pokonać trzeba. Manifest zaś, a raczej odezwa wyborcza stronnictwa postępowego również wypowiada walkę socyalistom, lecz oświadcza się przeciw ustawodawstwu wyjątkowemu. W obu odezwach to zasługuje na uwagę, że obie przewidują, iż nowy parlament zajmować się będzie nie tylko demokracyą socyalną lecz także wieloma kwestyami gospodarczemi, a mianowicie reformą podatków i sprawami celnemi. I względem tych spraw starają sie stronnictwa już teraz zająć pewne stanowisko, albowiem stronnictwo postępowe zapowiada opór przeciw agitacyom za cłami ochronnemi.

Sprawa pogrzebu króla Jerzego Hanowerskiego zajmowała przez kilka dni dzienniki niemieckie. Zdaje się, że wpływy dworskie w Berlinie krzyżowały się tutaj z polityką ks. Bismarka, co do kwestyi, czy można pochować króla, ciotecznego brata Cesarza w dawnej jego stolicy, w grobach familijnych. Z walki tej jednak między uczuciem rodzinnem a względami nieubłaganej polityki wyprowadziła sama rodzina króla Jerzego, która zdecydowała, aby odrzucić propozycyę pogrzebu w Hanowerze. Ciało króla Jerzego zostanie przewiezione do grobów familijnych w londyńskim Westminsterze. W Paryżu zaś odbyła się uroczystość żałobna w świątyni protestanckiej, z tą okazałością jakiej republikanizm niezwykł odmawiać królom, zdetronizowanym, zwłaszcza zaś nieboszczykom.

Mamy już listę nowego gabinetu belgijskiego. Nazwiska członków gabinetu są znane, kilku z nich bowiem dzierżyło poprzednio te same teki, żaden wszelako nie odznacza się osobiście. Nowem jest tylko utworzenie nowego ministeryum oświaty, które dawniej nie istniało. Sprawy szkolne i wyznaniowe stanowiły w Belgii tylko dykasteryę w ministerstwie spraw wewnętrznych. Zmiana ta zdaje się być zapowiedzią drobniutkiego kulturkampfu na modłę pruską w małej Belgii. Potrzeba się okazała osobnego ministra dla spraw oświaty i wyznania, gdyż będzie on miał wiele do czynienia, jeśli rozpocznie się walka z Kościołem.

Listy naszego korespondenta berlińskiego z kongresu dają, o ile wobec zachowywanej tajemnicy możebnem jest, dokładny obraz przebiegu obrad areopagu europejskiego, oraz wszystkiego, co się do kongresu odnosi. Czwarte posiedzenie odbyć się ma w piątek. Pewnego, urzędowego, tak o obradach, jak o grupowaniu się mocarstw, lub o osiągniętych już skutkach dotąd nic nie ma, za to nawał szczegółów, przypuszczeń i kombinacyj, które małą mają wartość i rozpraszają się na wszystkie strony jak liście w jesieni. To zdaje się tylko nie ulegać już wątpliwości, że dzieło kongresu okazało się byś trudnem i mozolnem i że kongres znacznie się przedłuży, że nie prędko zakończy swoje prace, aczkolwiek mające się odbyć w końcu lipca wybory do parlamentu niemieckiego, zdają się stanowić tu granicę.

Zwierzenia *Globe* stanowią wciąż jeszcze główny przedmiot zajęcia, a raczej pytanie: do jakiego stopnia umowa między lordem Salisburym i hr. Szuwałowem wiąże Anglię a odosobnia Austryę narażając jej interesa? I pod tym względem nic jeszcze pewnego i jasnego nie ma, prócz, że istnieją między Anglią i Rosyą zobowiązania, dotyczące kongresu, a które *Globe* ujawnił. To pewna jednak, że zobowiązania powyższe nie rozwiązują całej sprawy. W każdym razie wywołały one nie tylko zdumienie, ale i oburzenie, a dzienniki torysowskie pierwsze potępiły je, uznając, iż Anglia podpisując te dokumenta, zeszła ze wspaniałego stanowiska, które zajmowała. Drugie równie silne wrażenie, jakie się objawia, jest przekonanie, że owe zobowiązania, gdyby się utrzymały i nie zostały sparaliżowane, stanowiłyby wielką porażkę Austryi, za którą ciężka odpowiedzialność spadłaby na kierowników polityki zewnętrznej. Rzecz godna uwagi, że i dzienniki rosyjskie okazują się nadzwyczaj niezadowolnione z układu angielsko-rosyjskiego. W rzeczy samej jest on abdykacyą Rosyi na Wschodzie wobec Anglii, ale pomija w sposób niesłychany interesa Europy, zasady prawa europejskiego, a przedewszystkiem wystawia na sztych Austryę, rzucając ją na pastwę panslawizmu. Tymczasem jakby dla wzięcia już w posiadanie swej olbrzymiej części wpływu na Wschodzie, Anglia posunęła flotę aż do „Wysp książęcych“, a zatem pod same niemal bramy pałacu sułtańskiego.

Ostatnia *Wiener Abendpost* ze środy tak pisze: „Szczupłe są dziś wiadomości o naradach członków kongresu w Berlinie. Donoszą nam telegraficznie, że wczoraj nastąpiła wspólna narada między pełnomocnikami austryackimi i angielskimi a hr. Szuwałowem, która odnosiła się do sprawy bułgarskiej. Dzisiaj o 2ej po południu zebrał się kongres“. *Pol. Corr.* zaś donosi, że trwaniem kongresu już się nawet nie zajmują, tak dalece znikły nadzieje prędkiego zakończenia; w zamian występuje na pierwszy plan grupowanie się mocarstw, które jest w pełnym toku, lecz niema charakteru nieprzyjaznego lub wyzywającego. Jak przedtem tak i teraz po jednej stronie stoi Rosya, po drugiej Anglia i Austrya a obok Porta. Pośredniczące stanowisko zajmuje grupa złożona z Niemiec, Francyi i Włoch, bez wykluczenia możności zbliżenia się jednego z tych mocarstw do Anglii i Austryi. W tem położeniu ważnym faktem jest połączenie się Anglii i Austryi, które w Berlinie nastąpiło, a jest tak silne, że przetrwa cały czas kongresu. Niezaprzeczone wrażenie i wpływ ogłoszenia znanych dokumentów w *Globe*, zostały zupełnie sparaliżowane odnośnie do porozumienia angielsko-austryackiego. Pominąwszy nieobowiązujący charakter tych dokumentów, dodać należy, że Austrya nie zaprzecza żadnemu mocarstwu prawa zabezpieczenia własnych interesów, jak tylko będzie mogło najlepiej. Dokumenta te nie dowodzą ani odosobnienia ani zagrożenia Austryi. „Odosobnienie Austryi na kongresie jest dziś nieprzypuszczalne, ale gdyby nawet nastąpiło, niewpłynęłoby na polityczne działanie monarchii“ Tak się wyraża *Pol. Corr.* We środę był wieczór u posła austryackiego hr. Karoly, na który otrzymali zaproszenie przedstawiciele Grecyi, Rumunii, Serbii i Czarnogóry. W skutku przyjęcia porządku dziennego ks. Bismarka, powiedziano, iż zapanowała na kongresie karność pruska. Pod Konstantynopolem urządzenie przez Rosyan wojskowych obserwatoryów, nieznanych Turkom, wywołało niepokój i reklamacye. Dowódzca turecki Fuend basza chciał siłą przeszkodzić stawianiu takich obserwatoryów, a wojska rosyjskie otrzymały rozkaz siłę siłą odeprzeć; jednak poseł rosyjski ks. Łabonow załatwił pokojowo tę sprawę.

W dziennikach rosyjskich przeważnie dziś uderza, zupełny brak wiadomości z jedynej teraz widowni doniosłych wypadków politycznych, t. j. z kongresu berlińskiego. To też dzienniki albo milczą o tym przedmiocie zgoła, albo umieszczają własne tylko rozumowania i wnioski, po większej części pessymistycznej natury, ponieważ niewiara w możebność pokojowego załatwienia zajść Rosyi z Anglią i Austryą nieustaje w Rosyi bynajmniej. Wśród powszechnej posuchy na wiadomości mniej więcej sensacyjne, jeden tylko dziennik *Ruskij Mir*, wychodzący w Moskwie otrzymał doniesienie od swojego korespondenta w Berlinie, który ją posiada, jak zaręcza dziennik „z pierwszej ręki bezpośrednio“: że Turcya, chcąc zmniejszyć dla Rosyi doniosłość posiadania Batum, powzięła zamiar przedłożenia kongresowi, aby Batum zostało uznane za port wolny.

Z wewnętrznych spraw Rosyi, pierwszorzędne dziś zajmuje miejsce, skandaliczny proces, wytoczony przez sądy odeskie przeciw dostawcom prowiantów dla wojska i przeciw rządowym intendentom armii w ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej. Proces ten, według słów dzienników rosyjskich, będzie uwieńczeniem wszystkiego, co się dotychczas działo w Rosyi „w podobnym guście,“ i zakasuje sobą nawet słynne tego rodzaju sprawy po wojnie krymskiej. Naduzycia podradczyków i intendentury mają być olbrzymie i razić bezwstydem ostatniego stopnia. Jednym z oskarżonych np. jest pewien pułkownik, któremu burza, zwykła burza wietrzna, nic więcej, tylko rozproszyła w powietrzu 5000 czetwerti (prawie 9000 korcy) mąki w cenie 60,000 rubli. Inny jenerał, wraz z przychylnemi sobie dostawcami stanie przed sądem jako udowadniający kwitem formalnym przyjęcie 300,000 pudów siana, z których ani jednego puda niebyło. Pół tuzina nareszcie kapitanów oskarżonych jest o przyjęcie od podradczyków dla wojska niezmiernej ilości sucharów tak skwitłych i spleśniałych, że nierogacizna truła się niemi śmiertelnie, po zmięszaniu ich po połowie z mąką. Nie wspominamy tu o kilkudziesięciu wypadkach nadużyć, zwanych „mniejszemi,“ jak np.: kwity wydawane na 50,000 pudów sucharów za 25,000 pudów, mięszanie tartej kredy do mąki, przyjmowanie 36% wódki zamiast spirytusu 98 gradusowego, itd. Ale najsmutniejszym w tym procesie jest faktem, że znanemu przedsiębiorcy dostawy żywności dla armii p. Mańkowskiemu w Odessie przyaresztował rząd 2 miliony rubli za rozmaite doń pretensye za nadużycia w rodzaju wymienionych wyżej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 21 czerwca. Izba wyższa przyjęła ostatecznie bez zmiany ustawy bankowe równie jak ustawę wprowadzającą ugodę, następnie kilka przez Izbę deputowanych uchwalonych już ustaw. O najbliższem posiedzeniu piśmienne nastąpi zawiadomienie.

Wiedeń 21 czerwca (*pryw.*) Do *Tagblattu* donoszą z Pera: Wzburzenie wzrasta groźnie: Osmana baszy nie widać od wczoraj, podobno jest uwięzionym w koszarach seraskieratu. Panuje obawa przed najgroźniejszemi wypadkami.

Berlin 20 czerwca. Biuletyn wydany dziś o god. 10 rano brzmi: Dzień wczorajszy był dla zdrowia Cesarza pomyślny. Wskutek bardzo spokojnie przebytej nocy jest stan sił pożądany. Od wczoraj po raz pierwszy powiodła się próba chodzenia.

Berlin 20 czerwca (własny telegram *Czasu*). Wczoraj zajmował się kongres sprawą bułgarską i przypuszczeniem Grecyi do kongresu. Co do Bułgaryi, porozumienie między Austryą, Anglią i Rosyą w zasadzie ułożone. Grecya będzie przypuszczoną do kongresu, gdy przyjdą pod dyskusyę sprawy odnoszące się do Grecyi. Czwarta konferencya odbędzie się jutro lub w sobotę, według porozumienia się co do szczegółów, czy rozgraniczenie i organizacya Bulgaryi będą ustalone między pełnomocnikami lub nie. W ogóle rokowania idą dobrze. Anglia i Francya popierają Austryę.

Berlin 20 czerwca. Przypuszczenie Grecyi do kongresu, aby mogła objawić życzenia swoje w sprawach dotyczących interesów greckich, uważają za zapewnione; wniosek uczyniła Anglia i Francya, każda osobno, ale w dość podobny sposób. Inne mocarstwa zgodziły się z tym wnioskiem, jedynie delegowani tureccy podnieśli zarzuty. Na które posiedzenia będzie Grecya zawezwaną, rozstrzygnąć ma prezydyum według stanu rzeczy.

Berlin 20 czerwca. Dziś znów porozumiewają się delegowani austryaccy, angielscy, rosyjscy. Potwierdza się, że przybędzie tu lady Salisbury. Hr. Karolyi opuścić ma Berlin w końcu lipca, wyjeżdżając na urlop.

Berlin 20 czerwca. W pałacu królewicza w Poczdamie odbędzie się dziś ku uczczeniu austryackich i rosyjskich członków kongresu obiad, na który około 50 osób jest zaproszonych, pomiędzy niemi niektórzy ministrowie i ambasador Hohenlohe. Ks. Gorczaków usprawiedliwił się. Następca tronu przyjmował wczoraj ministrów rumuńskich pp. Bratiano i Kogolniczano.

Berlin 20 czerwca. Wiadomość, jakoby książę Walii porozumiewał się z dworem niemieckim co do pogrzebu króla Jerzego, uważają za nieprawdziwą, wymienił on tylko depeszę z królową Wiktoryą. Ze strony Niemiec pozwolono natychmiast na pochowanie zwłok w Herrenhausen, bez stawiania jakichkolwiek warunków. Gdy to się stało, zawiadomił rząd angielski, iż pochowanie zwłok nastąpi w Windsor.

Berlin 21 czerwca. Posiedzenie kongresu odłożone do jutra, albowiem na konferencyi odbytej u ks. Gorczakowa, żadnego nie można było osiągnąć porozumienia co do granic tej Bułgaryi, która utworzoną ma być na południu Bałkanów. Na tej konferencyi znajdowali się pełnomocnicy Rosyi, Austryi i Anglii, oraz wzięli w niej udział pełnomocnicy wojskowi. Kwestye rękojmi zależności od Porty tej drugiej Bułgaryi były także rozbierane. Zwierzenia *Globe* ten miały skutek, że zbliżyły jeszcze więcej do siebie Anglię i Austryę. Rosya zdaje się być niezadowoloną z obrotu rzeczy na kongresie. Położenie Austryi jest nadzwyczajnie korzystnem, wszyscy stoją po jej stronie.

Berlin 21go czerwca. Delegowani francuskiej *Alliance Israelite* odwiedzili prawie wszystkich członków kongresu i przyjmowani byli bardzo przychylnie. Ze wszystkich stron kładziono nacisk na konieczność równouprawnienia wszystkich wyznań w księstwach naddunajskich i nowej Bułgaryi.

Berlin 21 czerwca (*pryw.*) Redaktor dziennika socyalistycznego *Freie Presse* nazwiskiem Schapira został uwięziony. *Kreuzzeitung* donosi: Bismark ogłoszeniami *Globe* został niemile dotknięty. *Nordd. allg. Ztg* mówi o angielsko-austryackiem porozumieniu, że kwestyą jest jeszcze, czy porozumienie to jest tego rodzaju, żeby się utrzymać mogło wobec kategorycznego: nie, ze strony Rosyi.

Bruksella 20 czerwca. *Moniteur* ogłasza nominacyę nowego gabinetu według składu wczoraj podanego (patrz powyżej depeszę wczorajszą z Brukselli *Red.*)

Rzym 21 czerwca. *Diritto* stwierdza, że delegowani włoscy gorąco popierają dopuszczenie Grecyi do kongresu.

Londyn 21 czerwca. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola 20go. Książe Reuss odjeżdża w piątek. Austrya zawiesiła rokowania co do wychodźców bośniackich; wniesie ona odnośne żądanie przed kongres. To samo biuro donosi z Erzerum, że Izmael Hakoki basza armię swoją reorganizuje i uzupełnia, lecz że mu brak artyleryi. Przybył tu jenerał Łazarew, zajął w posiadanie cytadellę i robi przygotowania do przepędzenia tutaj zimy. W skutku zamachów na oficerów rosyjskich zostali muzułmanie rozbrojeni.

Dublin 21 czerwca. Kardynał Mac-Cullen powrócił z Rzymu; mówią, że przywiózł on ze sobą ważne pisma, wydane przez Ojca św. co do tajnych stowarzyszeń.

Washington 20 czerwca. Izba reprezentantów przyjęła bil zezwalający, aby od 1 października uiszczano cła w monecie papierowej (*legal Tenders*). Kongres odłożył odroczenie na później.

Kursa. Wiedeń 21 czerwca, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 63 60. — Renta srebrna 65·50 — Renta złota 73 80. — Losy z r. 1860 113 50. — Akcye Banku Narodowego 837·—. — Akcye kredytowe 237·50. — Londyn 117·80. — Srebro 102·60. — Napoleony 9·45. — Lombardy 75·—. — Losy z roku 1864 138 50 — Akcye kolei Karola Ludwika 251·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 114·50. — Anglo-Bank 107·30. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 79·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 105·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 109 50 — Listy zast. hipoteczne 89·50. Marki 58·25. — Ruble 118·87. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 21 Czerwca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	118 —	119 60
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 70	90
Marka niemiecka . . . „ 100 „	57 —	58 25
Dukat holenderski wutay . „ 1 „	5 50	5 65
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 65
Napoleondor „ . „ 1 „	9 37	9 57
Półimperyal „ . „ 1 „	9 47	9 67
20-markówka niem. wutna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	102 .	104 —
Kupony austr. srebr. platne . (za 100 zł.)	101 —	102 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	85 —	—
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	80 —	82 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 40	86 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 75	90 25
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	— —	90 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	94 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	88 —	92 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	97 —
Priority banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 50	99 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	86 75	88 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	250 —	254 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	121 —	125 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. Krak. w przem. „ 8[illegible]	86 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu; obliczając się każdém, w miejsce banknotów po[illegible] — w walucie (za 100 zł. w. a.); (rub. i kop.))

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 19 Czerwca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 95	64 10
5 „ „ „ srebr.	65 90	66 05
Obligac. ind. ziem. Austr.	104 25	104 75
„ „ „ czeskie	103 —	108 50
„ „ „ węgierskie	78 25	78 75
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 25
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	76 —	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 50	102 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 80	99 —
4 „ galicyjskie	79 50	—
5 „	84 50	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 50	90 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ 20	95 50	96 50
3 „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ zr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	97
5 „ zakł. kred. austr.	108 75	109 25
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	91 75	92 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6 „ Banku gal. hipot.	89 5	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	334 —	336 —
„ „ „ 1854	108 25	108 75
„ „ „ 1860	113 75	114 25
½ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	122 50	123 —
Losy pożyczki z r. 1864	138 50	139 —
„ prem. pożyczki węg.	79 25	79 50

	płacą	żądają
Losy Comorenta . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	164 50	165 —
„ żeglugi parowej na Dunaju . . .	96 —	98 50
„ księcia Salm .	40 75	41 —
„ „ Palffy	30 75	31 25
„ „ Klary .	29 75	30 50
„ hr. St. Genois .	34 —	34 5
„ miasta Budy .	28 50	29 50
„ Windischgraetz .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 60	24 —
„ hr. Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank. .	25 50	26 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	845	847
Zakładu kredytowego . .	24[illegible] 20	40 40
Żeglugi parow. na Dunaju	449	451
Kolei północ. Ferdynanda	21[illegible] 8	2 63
„ rządowej fr. a. .	260 75	2[illegible]1
„ zachod. c. Elżbiety .	1[illegible]4 5	175 —
„ Południowej . .	78 50	79 —
„ Galicyjskiej . . .	252 75	253 —
„ Czerniowieckiej . .	123 2	124 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	115 2	115 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. śr.	117 75	118 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	1[illegible]1 —	12[illegible] 50
„ Koszycko-Bogumił. .	106 25	106 [illegible]5
„ Siedmiogrodzkiej .	109 —	[illegible]9 50
„ Cisańskiej	192 50	193 [illegible]0
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	11[illegible] —	110 50
„ Franciszka Józefa .	13[illegible] 75	136 50
Banku anglo-austryackiego	109 25	109 50
Zakładu kredytowego węg.	222 80	223 10
Banku franko-austryackiego	0	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	105 5	106 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumił. państwowej 500 fr.	74 50	74 80
„ Emisya z r. 1867 .	154 —	155 —
„ południowej 500 fr.	148 75	149 2[illegible]
„ Bony 1875-1876 6%	112 75	113 —
„ płn. a. Fer. 100 złr. m.k.	— —	— —
„ „ „ 100 złr. w a.	103 —	104 —
„ „ „ w srebr. 5%	97 75	98 25
„ półn. półn. niem. 5%	106 25	105 50
„ za 100 złr. w. a. .	— —	— —
„ 5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 75	102 25
„ Emisya II. . . .	100 70	101 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 50	81 50
„ Emisya z r. 1867 .	82	82 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 30	66 60
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	77 25	77 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	92 —
Waluty:		
Cesarskie korony . .	5 59	5 60
„ dukat na wagę	5 59	5 60

	płacą	żądają
Napoleondory	09 40	09 41
Suweryny angielskie . .	11 75	11 80
Imperyały rosyjskie . .	09 63	09 65
Srebro	102 40	102 55
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 85	57 95
Rubel pap.	1 90	1 20

Lwów 18 czerw.	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 47	5 59
„ cesarski	5 46	5 57
Półimperyał rosyjski . .	9 54	9 70
Rubel srebrny rosyjski .	1 74	1 84
„ papierowy . . .	1 20	1 22
Marki (100)	57 50	58 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 80	85 60
„ „ „ „ 4	79 50	80 50
„ „ Banku hipotecz.	89 50	90 80
Obligi indemn. bez kupon.	86 25	87 15
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	254 —	257 —
„ „ Lwow.-Czern.	122 50	124 50
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —

Warszawa 17 czerw.	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100	— —
„ „ kupon . .	194%,	— —
„ „ nowe .	98 85	93 70
„ „ kupon . .	243¹¹/₁₂	— —
„ likwidacyjne . . .	87 45	87 80
„ kupon .	017²/₃	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
2 seryi. pożyczka prem. 1864 r	238 —	— —
„ „ 1866 .	234 —	— —

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*